№ 173. Czwartek 7 (20) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

7 (20) Czwartek—Wigilia, Jana M.
8 (21) Piątek — NARODZENIE N. M. P.
9 (22) Sobota — Sergiusza P. M.
10 (23) Niedziela—Imienia N. M. P.
11 (24) Poniedz.—Prota i Jacka M. m.
12 (25) Wtorek—Gwidona W.
13 (26) Środa—Eugenii P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 40.
Zachód słońca o g. 6 m. 7.
Długość dnia godz. 12 m. 27.
Ubyło dnia godzin 3 m. 30.

Wschód księżyca o g. 9 m. 51
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś ćwiczenia dla dzieci do lat 14 od 5 do 6 wiecz; dla starszych od 8—9; zapasy od 9—10.

Kijów, dnia 6 września.

P. Roman Skirmuntt, b. poseł do Izby, zdając w Mińsku sprawę z działalności swej poselskiej, wygłosił mowę, która na bliższą zasługuje uwagę i którą na innem miejscu podajemy w całości.

Sprawozdanie poselskie p. Skirmuntta jest dla dwóch powodów ciekawe: najpierw dlatego, że ma w sobie akcenty prawdziwej szczerości, która zresztą zawsze cechowała wystąpienia tego posła białoruskiego, a po drugie, że wychodzi poza ramy osobistej relacyi i ma odźwierciadlać, w najważniejszych przynajmniej ustępach, zapatrywania większości b. posłów naszych z Litwy i Rusi.

Na podstawie więc tej mowy możemy wniknąć nieco w psychologię większości naszej reprezentacyi z Litwy i Rusi i dowiedzieć się, jakimi argumentami uzasadnia się stanowisko, przez nią w Izbie Panstwowej zajęte.

Najpierw więc słyszymy krytykę kadetów rosyjskich, którzy zdawali się być legendowymi, wielkimi bojownikami o wolność i sprawiedliwość, a którzy zawiedli nadzieje. Krytyka słuszna, choć inne, głębsze może były przyczyny tej smutnej i niedołężnej roli, jaką ci ciaśni doktrynerzy w pierwszej odegrali Izbie. Słuszny, zupełnie słuszny stawia b. poseł miński zarzut kadetom, że kwestyę agrarną obrano za teren do walki z ministeryum, za środek agitacyjny i godzimy się zupełnie na twierdzenie, że należało „kwestyę agrarną wykluczyć z rzędu spraw, służących za narzędzie walki stronniczej" i dążyć do poprawy bytu włościan tak, aby „poprawić, ale nie niszczyć ustrój społeczny".

Tak jest. Jednak, jeśli nie zrozumieli tego kadeci, to ogromnie wątpliwem jest, czy posłowie polscy z Litwy i Rusi także trafnie uchwycili sytuacyę. I kto wie, czy ich wystąpienia nie przyczyniły się w znacznej mierze do tego, że projekt kadetów w całym blasku efektownych mów, w pełnej Izbie wypowiadanych, grał rolę tego agitacyjnego środka, którym był być nie powinien.

Milczenie było wtedy daleko polityczniejszym aktem, niż tak zwane śmiałe ataki, które sprowadzają wielki hałas tam, gdzie on jest niepotrzebny.

Wyrywanie się nie w porę było wielkim błędem taktycznym, który popełniony został dlatego, że o taktyce decydowały indywidualne znpatrywania, inklinacye, porywy lub plany, a nie było żadnej organizacyi, którąby wiedziała, dokąd się politycznie iść zamierza.

Skrytykowawszy kadetów, p. Skirmuntt wystąpił z gorącą pochwałą rosyjskiej prawicy, partyi „pokojowego odrodzenia" z pp.: M. Lwowem, hr. Heydenem i Stachowiczem na czele i uzasadniał potrzebę i korzyść zbliżenia się z „odnowicielami", którzy podobno w stosunku do posłów kresowych okazywali dużo dobrej woli.

Chętnie w to wierzymy, choć wolimy się trzymać tego zapatrywania, że nie dobra wola tego lub innego stronnictwa, ale wzajemny interes i nieubłagana konieczność, z układu sił wynikła, praktyczną korzyść, rezultat dodatni dla nas przynieść są w stanie.

Nie wiem więc, jaka korzyść dla sprawy naszej ogólnej wyniknąć może z tego, że p. Skirmuntt sam, lub może z kilkoma posłami zbliży się do partyi „pokojowego odrodzenia".

Tak! Sprawa nasza ogólna.

Ale jaka? Sprawa polska, sprawa autonomii Królestwa, sprawa polskiej narodowości na Litwie i Rusi? O jednej przynajmniej z tych spraw musieli przecież myśleć posłowie nasi z Litwy i Rusi, ale ze sprawozdania poselskiego nie widoczne jest wcale, o jaką sprawę chodziło i chodzi p. Skirmunttowi przy tych kombinacyach politycznych.

Dbając tak ściśle o zbliżenie się do „odnowicieli", że nawet „zarzut wstecznictwa gotów byłby ścierpieć, jeśli towarzyszami niedoli będą tak liberalni ludzie, jak M. Lwow, ozdoba i chluba swego społeczeństwa", p. Skirmuntt, za nic nie chce zbliżenia się do Koła polskiego. Z takiego zbliżenia się nietylko nie widzi żadnej korzyści, ale przeciwnie, upatruje w tem groźne niebezpieczeństwo, nieobliczone straty.

P. Skirmuntt stwierdza z całą stanowczością, że posłowie polscy z Litwy i Rusi zajęli stanowisko słuszne i mocne, bo oparte na sprawiedliwości i zdrowym rozsądku; a sprawiedliwość i zdrowy rozsądek *nie pozwalają im, przedstawicielom kraju o ludności mięszanej, wybranym przez wyborców różnych narodowości, należeć do ściśle narodowego Koła polskiego.*

Ten z młodzieńczą pewnością postawiony argument wydaje się tak druzgocącym, że niema na niego rady. Jednak przyjrzyjmy mu się bliżej.

Według p. Skirmuntta i większości posłów z Litwy i Rusi, poseł wybrany w kraju o ludności, składającej się, dajmy na to, z Polaków, Rusinów i Rosyan, nie może figurować w organizacyi jednolicie narodowej, np. polskiej. Dobrze. A jeżeli podstawa wyborcza jest nie narodowa, ale ściśle polityczna? Czy, w myśl zupełnie podobnej logiki, poseł nie miałby prawa należeć do pewnej jednolitej partyi politycznej dla tego, że w kraju, czy w okręgu, w którym został wybrany, istniały różne partye polityczne?

Do jakiego stronnictwa należałby p. Skirmuntt, gdyby w jego okręgu wyborczym stawali do urny konserwatyści, liberali i socyaliści?

Czy, opierając się na tym samym zdrowym rozsądku, odrzuciłby należenie do partyi np. liberalnej?

Narodowość to jest także idea, tylko większa, a w naszych, polskich warunkach daleko większa od różnic partyjnych.

Nie można przecie wymagać od posła, ażeby był mechaniczną mięszaniną, jakąś kwintesencyą wszystkich prądów, dążeń, przekonań, które nurtują w mózgach wszystkich jego wyborców. Przecież mandat zwykle otrzymuje się nie od wszystkich wyborców, ale od pewnej liczby głosujących, od pewnego tylko grona ludzi, podzielających poglądy, idee kandytata.

Jeżeli kto w kraju o ludności mieszanej stawia swą kandydaturę jako Polak, to ma nietylko prawo, ale obowiązek *polskiej* służyć sprawie.

Chyba, że się nie występnje jako Polak...

Ale nie ten szumnie wystawiany aksyomat, który jest poprostu absurdem, był powodem oddalenia posłów naszych od Koła polskiego.

Powody były inne i wdzięczność się należy p. Skirmunttowi za jasne ich przytoczenie.

Poprostu chodziło tu o rolę, jaką mieliby odegrać posłowie z Litwy i Rusi w Kole polskiem. „Rola nasza w podobnem Kole — naiwnie mówi p. Skirmuntt — byłaby marna, żadna; sądzę np., że gdybyśmy Koło wspólne tworzyli, nie dopuszczonoby mnie do głosu ani w kwestyi agrarnej, ani w kwestyi odezwy do narodu".

Tak, tak! może rzeczywiście Koło polskie nie dałoby przemawiać p. Skirmunttowi, popisać się!... I jak marna byłaby wtedy rola p. Skirmuntta, który pozbawiony byłby tylu ważnych powinszowań za śmiałość, za niezmierną odwagę, wykazaną w walce, którą tak ochoczo upodabnia do taktyki Irlandczyków!

My sądzimy, że rola posłów z Litwy i Rusi nie byłaby zasadniczo inna od roli posłów z Królestwa w tem wspólnem polskiem Kole, i nie wątpimy ani na chwilę, że dobrzeby się stało, gdyby Koło mogło było nie pozwolić p. Skirmunttowi przemawiać w sprawie agrarnej i w sprawie odezwy do narodu.

Na tem straciłaby może ambicya p. Skirmuntta, ale zyskałaby niewątpliwie sprawa ogólna nasza. Bo właśnie takie niefortunne przemowy posłów, których Rosyanie do obozu polskiego, nawet wbrew ich woli zaliczają, polskości szkodę przynieść mogą i przynoszą.

Dlatego tym, którym o polskość chodzi, zależało i zależy na tem, ażeby posłowie polscy w solidarnej, wspólnej szli organizacyi.

Oczywiście, chodzi tu o posłów polskich. Jeżeli p. Skirmuntt za polskiego posła się nie ma, to nikt nie może wymagać, ażeby należał do polskiej organizacyi i zupełnie naturalnie szuka on wtedy oparcia u tych, którzy mu są osobiście, czy ideowo sympatyczni.

Ale podobno p. Skirmuntt ma się za Polaka.

Twierdzi najwyraźniej w swem sprawozdaniu poselskiem, że to fałsz wierutny, jakoby on wypierał się polskości. P. Skirmuntt jest więc Polakiem, a nie Białorusinem. Tylko p. Skirmuntt nie jest polskim posłem.

Dlaczego?

Tłómaczy nam to z niezwykłą prostotą i wewnętrznem przekonaniem.

Przyczyną jest znowu wspaniały argument o *kraju z ludnością mieszaną.*

Według p. Skirmuntta nie można posłów naszych, wybranych w kraju o ludności mieszanej, nazywać polskimi posłami: można ich tylko nazywać posłami — Polakami.

Zatem, stosując się do aksyomatu p. Skirmuntta, w Galicyi, gdzie mieszkają Polacy, Rusini, Niemcy i Żydzi, żaden Polak, wybrany na posła, nie miałby prawa wstąpić do Koła polskiego i nazywać się polskim posłem: w Poznańskiem nie byłoby również polskich posłów ani Koła polskiego, albowiem mieszkają tam Polacy i Niemcy; w Królestwie — Polak, wybrany w Łodzi nie byłby polskim posłem; wybrany w Lubelskiem, nie miałby prawa wstąpić do Koła polskiego. To samo na Śląsku, to samo na obszarze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Do takich wyników doprowadziłby zdrowy rozsądek, który ma być podstawą mocnego (!) i słusznego stanowiska większości posłów-Polaków z Litwy i Rusi.

I jakby na urągowisko zdrowemu rozsądkowi, nie wiem, chyba kpiąc ze słuchaczy, uzasadniał p. Skirmuntt swoje twierdzenie następującym przykładem: „chyba Gołuchowskiego nikt nie nazwie ministrem polskim"; można go nazwać ministrem Polakiem, ale nigdy polskim.

Tak jest. Gołuchowski-Polak jest ministrem austro-węgierskim. Więc cóż z tego?

Czy p. Skirmuntt i jego koledzy nie widzą żadnej różnicy między ministrem kierującym i rządzącym *państwem*, a posłem, to jest przedstawicielem *narodu?*

Są takie kraje szczęśliwe, gdzie naród a państwo to jedno, gdzie państwo jest zorganizowanym narodem. Ale pewnie p. Skirmuntt słyszał i o takich państwach, tak zwanych złożonych, w których organizacyi mieszczą się różne narodowości, różne narody, czasem niedobrowolnie tam się znajdujące.

Takie narody mają swoje pragnienia, swoje dążenia, które niekoniecznie pokrywają się z dążeniami państwa. I takie narody mają swoich posłów na to, ażeby te własne, narodowe cele mieli na oku, ażeby byli rzecznikami i bojownikami dążeń swego narodu.

Polacy są właśnie w takiej sytuacyi politycznej. Pozbawieni samoistnego bytu państwowego, nie mogą mieć polskich ministrów. Ale posłów polskich mieć mogą. I tylko wtedy bylibyśmy pozbawieni polskich posłów, gdybyśmy stracili byt nasz, jako naród.

Negując prawo do nazywania się polskimi posłami na Litwie i Rusi, negujemy samo istnienie polskiej narodowości w tych krajach.

Czy do takich konsekwencyi chcą dojść ci, których społeczeństwo wysyłało po to, ażeby stawali w obronie polskiej narodowości?

Czas się jasno wypowiedzieć — teraz, przed nowymi wyborami.

Joachim Bartoszewicz.

Sprawozdanie z działalności poselskiej, dane przez posła Skirmuntta.

Na zjeździe mińskim poseł Skirmuntt zdawał relacyę ze swej działalności w Izbie, o czem w swoim czasie donosiliśmy. Obecnie „Słowo" warszawskie podało dosłowny tekst mowy p. Skirmuntta. Mowa ta, według informacyi „Słowa", brzmi, jak następuje:

Pożyteczne spełnienie obowiązków poselskich dla członków nielicznej grupy parlamentarnej bywa trudnem i w normalnych warunkach, bywa szczególnie trudnem dla przedstawicieli kresów, należących do narodowości, od lat wielu podlegającej uciskowi praw wyjątkowych. Trudności w Izbie były jeszcze spotęgowane położeniem skomplikowanem, wobec fermentu i zamętu pojęć, panującego w całem państwie rosyjskiem.

Nierachowanie się w wystąpieniach z tem, że opinia publiczna jest wytrąconą z równowagi, że się znajduje w stanie chorobliwym, gorączkowym, nierachowanie się z tem byłoby ze strony posłów nie aktem polityki, ale równałoby się negacyi wszelkiej taktyki politycznej.

Powściągliwość, wywołana przez podobne okoliczności, czyniła może ich zachowanie się niejednokrotnie niezrozumiałem dla wyborców, patrzących na pracę parlamentu z perspektywy oddalenia.

Pierwsza kadencya pierwszego parlamentu wzbogaciła nas o jedno smutne doświadczenie, o jeden zawód. Wyjeżdżaliśmy stąd nie bez nadziei... spodziewaliśmy się, że to zebranie, w którem stanowili czynnik miarodajny kadeci, których złotousta fama przedstawiała wyobraźni naszej, jako legendarnych idealnych bojowników wolności, sprawiedliwości i braterstwa narodów, że ten parlament zrosi spaloną ziemię naszą upragnionym deszczem dobroczynnych reform życiodajnych. I nic z tego! żadnego tchnienia ożywczego—ani kropli rosy!

Zamiast rzetelnej pracy nad projektami praw nowych, tak dla całego kraju potrzebnych, Izba poświęciła czas swój zatargowi z rządem, zatargowi pod hasłem: *Ote toi, que je m'y mette* niepozbawionym cech osobistych.

Należało przystąpić do czynów, czyli do pracy prawodawczej i tymi czynami zwalczać rząd; zamiast tego, zwalczano go słowem, potokami wymowy.

Kwestyę agrarną obrano za teren do walki z ministeryum, użyto jej jako środka do agitacyi, do podniecenia i bez tego już podnieconej masy narodu. Ależ zbyt to ważna żywotna sprawa, aby z nią igrać, przedsiębrać ryzykowne eksperymenty.

I my pragniemy, sądzę, *nie mniej, jak kto inny, wzmocnienia stanu włościańskiego*. Silny, zdrowy stan włościański, jest jedną z najlepszych podwalin ustroju społecznego i państwowego. Ale kwestyę agrarną należało wykluczyć z rzędu spraw, służących za narzędzie walki stronniczej i *dążyć do zwiększenia obszaru posiadłości włościańskiej* bez ciskania dobytku kulturalnego wieków i pokoleń w odmęt niepewności—i w ten sposób *poprawić, ale nie niszczyć ustrój społeczny*.

Walka z ministeryum była nieodzowną, lecz nie należało jej nadawać przesadnego znaczenia. Przeciągnięcie struny w tej walce było dla parlamentu tylko niekorzystnem. Namiętności rozigrały się, nie było pohamowania. Zdawało się, ze powiedziano sobie: *pereat patria adveniat regnum nostrum?*

Zdaje mi się, że obowiązkiem naszym było: nie przykładać ręki do polityki awantur, chociażby ta decyzya miała sprowadzić oziębienie stosunków naszych z potentatami Izby.

Potentatami tymi byli, największą siłę liczebnie stanowiący w Izbie, kadeci.

Od czasu zjazdów moskiewskich wierzyliśmy w nich wszyscy, jako w zwiastunów ery odrodzenia. Zdawało się, że po epoce, której hasłem było: „Siła przed prawem", powstała powrotna fala, niosąca uciśnionym narodom i całemu społeczeństwu lepszą dolę. Zdawało się, że powiał ożywczy wiatr idei humanitarnych, że polityka wyszlachetnieje. Przywódcy tego ruchu byli w oczach naszych Olimpijczykami, otoczonymi prawdziwą aureolą.

Ale dwa miesiące pracy realnej w świetle dziennem wykazały, że około tych postaci, jakoteż około stosunków stronnictw rosyjskich, utworzyły się legendy, które nam mąciły trzeźwy sąd o sprawach publicznych.

W leader'ach kadetów bynajmniej nie widzimy tego nadmiaru idealizmu szlachetnych porywów, któryby nie pozwalał zastosować do nich miana: skończonych, trzeźwych polityków...

Nuta głębokiego przekonania i oburzenia, zdawała się brzmieć w mowach Rodiczewa, gdy złorzeczył karzącej dłoni władzy, niecofającej się przed licznymi wyrokami śmierci! Ale z tych samych ust usłyszeliśmy słowa protestu przeciwko wnioskowi wysoce humanitarnemu Stachowicza, wnioskowi, wzywającemu organizacye rewolucyjne do zaprzestania bratobójczej działalności.

Do takich sprzeczności doprowadzić może tylko zaciekłość partyjno-polityczna, tylko przeświadczenie o konieczności prowadzenia walki politycznej *à outrance*, czyli, podług metody tej samej starej szkoły, którą zwalczano podług zasady. Przeciwnika wolno gnębić wszelkimi środkami—cel uświęca środki.

Braku stanowczości w walce z rządem, braku odporności wobec wszelkich przedstawień stronnictw umiarkowanych, zarzucić kadetom nie można i dlatego możnaby im przyznać hart i męstwo polityczne, gdyby podobne rysy charakteru uwydatniały się wszechstronnie w stosunkach ze wszystkimi stanami. Lecz wzamian hartu i odporności widzimy u nich zgoła odmienne zachowanie się wobec uroszczeń i nacisku ze strony skrajnej lewicy. Gdy tamta strona groźnie głos podnosi — pewność siebie ustępuje w szeregach kadetów.

Gdy skrajna lewica w czasie debaty nad nieszczęsną sprawą odezwy do narodu nachmurzyła się wobec wolty kadetów, wobec zmiany w ostatniej chwili jednej redakcyi odezwy na drugą więcej umiarkowaną, dla przebłagania rozsierdzonych majestatów, Pietrunkiewicz zaproponował wykreślenie z odezwy słów: o sprawiedliwem wynagrodzeniu właścicieli, których ziemi pozbawić miano. Chyba trudno o akt większej małoduszności, jak ta gotowość poświęcenia słusznych interesów słabszej strony dla dogodzenia silniejszej i gotowość do bałamucenia opinii publicznej; bo wszak z programu swego ci sami kadeci zasady sprawiedliwego wynagrodzenia nie wykreślili!...

Najlepszym kamieniem probierczym idealizmu kadetów, to kwestya autonomii Królestwa; tyle kiedyś nagadano o niej pięknych słów na zjazdach moskiewskich, że widocznie ochoty zabrakło do powtarzania tego samego w Dumie i wszelkiej wzmianki o tym przedmiocie, choćby najskromniejszej—unikano starannie.

W polityce, tak w handlu, jak w sprawach finansowych, potrzebne są pewne gwarancye: troskliwe unikanie wzmianki o wypłacie wekslu, który się wystawiło, wywołać może pewien słuszny niepokój w tych, którzy wypłaty oczekują. Wspomnę tutaj o fakcie bardzo charakterystycznym, o jednej scenie z «komedyi z pomyłek», czyli «wigilii rozpuszczenia Izby». Na tem ostatniem posiedzeniu popełniono tyle pomyłek, tyle *qui pro quo*, że słusznie nazwać je można «komedyą z pomyłek», tylko autorem jej zamiast Shakespeare'a — Petrunkiewicz. Gdy ksiądz Gralewski, w imieniu Koła polskiego, zaproponował do projektowanej odezwy do narodu poprawkę, której nadano zbyt szumny tytuł «autonomicznej» —odpowiada ona bowiem najprostszym pojęciom o samorządzie (ziemiel. samouprawl.), poprawkę orzekającą, że wykonanie zasad reformy agrarnej, postanowionych przez Izbę, zostanie poleconem samorządom miejscowym, poprawce sprzeciwili się i odrzucili ją—jak jeden mąż—kadeci, pozorni obrońcy autonomii, samorządów i wszelkiego liberalizmu, a popierała ją słowem i czynem najniesłuszniej zniesławiona—bo bardzo liberalna—prawica.

W prawicy, czyli «partyi pokojowego odrodzenia», które się grupuje około br. Heydena, Lwowa i Stachowicza, mamy stronnictwo bardzo postępowe, nieprzyjazne staremu ustrojowi, pragnące odbudowania państwa na zasadach konstytucyjnych i demokratycznych. Kadeci najniesłuszniej windykują sobie monopol prawdziwego postępu, jak «istinno ruskije ludi», monopol prawdziwego patryotyzmu. W stosunku do przedstawicieli kresów, stronnictwo pokojowego odrodzenia, w czasie kadencyi parlamentarnej, okazywało niemniej dobrej woli, niżeli kadeci. Znając leaderów tego stronnictwa z jednej strony a większość naszych ziemian z drugiej, sądzę, że nie byłoby nam trudno dojść z nimi do porozumienia, opartego na zasadach sprawiedliwości i rozumnej polityki.

Pod koniec sesyi zbliżyliśmy się z tem stronnictwem, *walczyliśmy ramię o ramię przeciwko polityce awantur*.

Mniemam, że stronnictwo to ma bardzo poważną przyszłość i wielką odegra rolę, jeśli mu się uda stworzyć równie sprężystą organizacyę, jak kadecka. W organizacyi tej, jakoteż w lepszej znajomości wybiegów i motorów politycznych, leży wyższość kadetów nad odnowicielami; wyższości moralnej nie mają żadnej, przeciwnie, podług osobistego mego przekonania, palma pierwszeństwa w tym względzie należy bezwarunkowo «odnowicielom».

O Kole Polskiem, posłach z Królestwa, można powiedzieć, że pielęgnowali stosunki z kadetami z wielką troskliwością i lojalnością, ale była to *miłość bez wzajemności*.

O oziębłości kadetów dla sprawy autonomii Królestwa już mówiłem. Nie czas i nie miejsce na krytykę taktyki Koła w ogóle; powiem kilka słów tylko o naszych wzajemnych stosunkach. Pozostawiały one wiele do życzenia. Nieporozumienia miały źródło w tem, że Koło polskie pragnęło organizacyę naszą do swojej wchłonąć. Że zamiar ten istniał, mogę dowieść czarno na białem; świadczy zresztą o nim komunikat byłego Koła, który zamiar ten jasno wypowiada. Niepoważniony przez nikogo, będę mówił tylko we własnem imieniu, lecz mniemam, że wypowiadam tu zdanie większości b. posłów Litwy i Rusi. Sądzę, że *nam, przedstawicielom kraju o ludności mieszanej, wybranym przez wyborców różnych narodowości, nie należało przyłączać się do Koła*.

Interesy nasze niekoniecznie były sprzeczne, ale bywały odmienne. *Taktyka bywała bezwarunkowo sprzeczną*. Sądzę np., że gdybyśmy koło wspólne tworzyli, nie dopuszczonoby mnie do głosu ani w kwestyi agrarnej, ani w kwestyi odezwy do narodu. Rola nasza w podobnem Kole byłaby marną, żadną; oni, posłowie jednego stronnictwa, zawsze mieliby większość, wobec nas rozbitków różnych obozów... ale sądzę, że i w kraju stracilibyśmy — jako posłowie—grunt pod nogami, przyłączając się do ściśle narodowej organizacyi Królestwa.

Podług najgłębszego mego przekonania, *zajęliśmy, w tym wypadku, stanowisko zupełnie słuszne i mocne, bo oparte na sprawiedliwości i zdrowym rozsądku*; powinniśmy i nadal tworzyć odrębne koło krajowe, do którego wstęp byłby otwarty i dla przedstawicieli innych narodowości, pragnących z nami pracować dla dobra kraju. Polskości to żadnej szkody przynieść nie może. Czy będziemy zasiadać w jednej grupie, czy w dwóch, czy osobiste nasze stosunki będą dobre, czy złe, są sprawy, w których niewątpliwie gałki nasze do jednej wrzucimy urny. Posłowie-Żydzi byli rozsiani po całej Izbie, byli członkami różnych stronnictw, nic tam nie uczyniono dla oka, dla parady, tak często przez nas umiłowanej, a nie sądzę, aby sprawy żydowskie na tem ucierpieć miały i aby Żydzi mieli racyę być niezadowolonymi ze swoich posłów. I my, na połączeniu się z Kołem polskiem, nie zyskaliśmy nic, prócz chwały wielkiego wspólnego koła, a straty mogłyby być nieobliczalne. Życie parlamentarne, to dla nas nowość; błędy rozmaite wobec nowości zjawiska, są prawie konieczne; błędy i błędne sądy. W Izbie i poza nią bywało rozpowszechnione mniemanie, że taktyka parlamentarna polega wyłącznie na omijaniu i unikaniu kwestyi drażliwych; że przed potentatami Izby wolno chodzić tylko na palcach, jak gdyby to byli ludzie jacyś wyższej kategoryi. Mnie się zdaje, że na pogląd taki wpływa atawizm, zbytek przeszłości, któregośmy się nie pozbyli, wpojona nam zasada: «stojat' smirno pierred naczalstwom». Kadeci byli dla wielu tem, nowego rodzaju «naczalstwem.»

Zaznajomienie się z taktyką parlamentarną stronnictw mniejszości, w innych państwach konstytucyjnych, jest bardzo pożytecznem. Szczególnie pouczającą dla tych, którzy w pierwszym punkcie programu swego stawią żądanie autonomii byłaby historya taktyki parlamentarnej Irlandczyków w angielskiej izbie niższej, w ostatnich dziesiątkach ubiegłego wieku. Póki opozycya zachowywała się słodko, uprzejmie, biernie — lubiono ich, lecz... lekceważono. Wielka zmiana na ich korzyść zaszła dopiero po przyjściu stanowczej taktyki Parnella. Również centrum niemieckie występowało nieraz bardzo stanowczo, nawet w owym czasie, gdy przedstawiało liczebnie słabą, ale już silną duchem frakcyę. Zapewne, nie należy przesadzać w ostrości i szorstkości wystąpień, ale to pewne, że polityka uległości, pokory, *polityka cierpliwego wyczekiwania na okruchy z pańskiego stołu większości, jest zawsze najgorszą*. Mnie osobiście zarzucono ton wyzywający. Strach ma wielkie... uszy; każde głośne i jasne słowo zdaje mu się być wyzywającem; o ile wiem, żadna z gazet petersburskich wyzywającego tonu mnie nie przypisywała. Pewien korespondent zarzucał mnie «wyzywający ruch głowy». Zapewne, przywykł on pisywać recenzye sceniczne i skalę sprawozdań scenicznych stosował do form parlamentu.

Na zakończenie muszę powiedzieć kilka słów objaśnienia co do rozmowy z korespondentem «Nowego Wrem.», którą mi za złe poczytano w kilku pismach. Najdalej posunął swoje zarzuty korespondent «Kuryera Litewskiego», który mi zarzucił, jakobym się na posiedzeniu partyi «pokojowego odrodzenia» wypierał polskości. To fałsz wierutny. Dziwię się, że «Kuryer Litewski» drukuje podobne rzeczy, mógłby on wymagać od swoich korespondentów lepszej roboty. Jeżeli «Kuryer» zacznie przyjmować podobne artykuły, to cóż już pozostanie dla prasy rewolwerowej.

Powiedziałem korespondentowi «Now. Wrem.», tam obecnemu, co rzeczywiście myślę, że nas — przedstawicieli kraju o ludności mieszanej— polskimi posłami nazywać nie można, można nas tylko nazywać posłami Polakami. Dla przykładu dodam, że chyba Gołuchowskiego nikt nie nazwie ministrem polskim; można go nazwać ministrem-Polakiem, ale nigdy polskim.

Z zarzutu, żeśmy zbliżyli się do partyi «pokojowego odrodzenia», usprawiedliwiać się nie będę; poczytuję to za zasługę; sądzę, że to zbliżenie może się w przyszłości okazać pożyteczniejszem, niż dawne, bezpodstawne romanse z innemi stronnictwami. Niektórzy porównywują odnowicieli do niemieckich, narodowych liberałów. Porównanie nietrafne.

A jeśli nas za to zbliżenie nazwą «wstecznikami», powiem, że gotów jestem ścierpieć ten zarzut, jeśli towarzyszami niedoli będą tak liberalni ludzie, jak M. Lwow, ozdoba i chluba swego społeczeństwa. Pod względem tego zbliżenia nic sobie nie wyrzucamy. Pragnąłbym, abyśmy i w przyszłości udzielali naszego poparcia wszelkim reformom poważnym i liberalnym, mającym na celu ustalenie swobód, potrzebnych do rozwoju społeczeństwa, *równouprawnienia, bez żadnych wyjątków*, aby nikt polityce naszej słusznie kastowości zarzucić nie miał prawa.

Ale do polityki, w rodzaju wyborskiej, do polityki awantur i burzycielstwa, nigdy ręki nie przyłożymy.

Przegląd polityczny.

Wypadki w Rosyi, ich echa w Europie.—Podwyższenie stopy procentowej w Anglii i Niemczech.—Kongres entuzyastów wiecznego pokoju w Medyolanie.—Protest prasy niemieckiej przeciw mowie cesarza Wilhelma we Wrocławiu.

Wypadki w Siedlcach zwróciły obecnie uwagę całego świata na krwawe sceny, które się tam rozegrały i na metodę walki, którą rozpoczęła kontrrewolucya. W bliższą ocenę wypadków na tem miejscu się nie wdajemy, ograniczając się do stwierdzenia, że wypadki te górują w świecie politycznym ponad wszystkiemi innemi i, że decydująco wpłyną na najbliższy rozwój spraw politycznych w Europie.

Drugim najważniejszym w tej chwili wypadkiem, decydująco wpływającym na rozwój ekonomiczny świata, jest nagłe podniesie stopy procentowej przez Bank angielski. Wprawdzie zwykle pod jesień z powodu zakupna zboża i wypłaty większych zobowiązań następuje podrożenie pieniądza, wszakże w tym roku wyjątkowo wcześnie nastąpiło podniesienie dyskonta z 3 i pół na 4 proc. Przyczyniły się w tym roku także olbrzymie pożyczki rosyjskie i brak zwyczajnych o tym czasie wypłat rosyjskich, które w roku zeszłym w samych Niemczech przyniosły 150 milionów marek w złocie, pochodzącym z Rosyi. Dziś już wiadomo, że niemiecki Bank państwa w Berlinie podniesie stopę procentową z 4 i pół na 5 proc. Za nim pójdzie austryacko-węgierski Bank i inne instytucye finansowe. Bank saski w Dreźnie podniósł stopę procentową w dyskoncie prywatnym na 5 proc., a w zastawach papierów publicznych na 6 proc. Tym sposobem wszystkie instytucye finansowe europejskie bronią swego zapasu złota przed odpływem na targi amerykańskie, gdzie, z powodu zakupu pszenicy, nastąpiło wielkie zapotrzebowanie gotówki i przed odpływem do Rosyi, gdzie z powodu nadwyrężonego budżetu i na potrzeby kontrrewolucyi, a także z powodu złych zbiorów nastąpiło niebywałe zapotrzebowanie pieniędzy. Podwyższenie stopy procentowej w całej Europie wpłynie bardzo niekorzystnie na stosunki kredytowe tych państw, które, z powodu złej polityki, mają najgorsze finanse i potrzebują pieniędzy nie na cele inwestycyjne, lecz na bezpośrednią konsumcyę.

* * *

W sobotę, d. 15 września, rozpoczął swe obrady 15-ty międzynarodowy kongres pokoju świata. Zjechali się tam wszyscy marzyciele, uprawiający z zamiłowaniem utopię o wiecznym pokoju. Przybyli więc starzy apostołowie pokoju: staruszek Frydryk Passy, Karol Rischet, baron D'Estournelles z Francyi, Eliasz du Comun ze Szwajcaryi, Oskar Straus ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, Evans i Snape z Anglii, Adolf Richter z Niemiec, senator de la Hie i poseł socyalista, Van der Velde z Belgii, stary generał Türr z Węgier Jakób Nowikow z Rosyi i nieunikniona baronowa Bertha Suttner z Wiednia. Honory domu robią Lombroso i Ferry i włoski minister spraw zagranicznych Tittoni. Kongres będzie obradować przez cały tydzień w Medyolanie i zakończy swe obrady dopiero w dniu 23 września. Na porządku dziennym postawiono sprawy, mające stanowić program najbliższej pokojowej konferencyi w Haadze. Jest to szczególniejsza ironia losu, że w czasie, kiedy najobficiej się leje krew ludzka i wre zacięta walka szacowni staruszkowie i młodzi entuzyaści w towarzystwie pięknych pań, przy suto zastawionych stołach i perlącym się szampanie, rozmawiać będą uczenie o wiecznym pokoju. Na świecie jest tylko jedno miejsce, na którem panuje wieczny pokój, a miejscem tem jest cmentarz. Poza tym, gdziekolwiek ludzie żyją, wre walka; tak było przez cały ciąg historyi od początku świata, tak jest dziś, kiedy co chwila nadchodzą krwawe wiadomości i tego nie zmienią ani piękne broszurki, wydawane przez unię wiecznego pokoju, ani kongresy, których już 15 się odbyło, ani frazesy o wiecznym pokoju. Bo świat żywych nie zna pokoju.

Tu trwa wieczny bój. A ten kongres entuzyastów wiecznego pokoju w Medyolanie, wobec wypadków, których jesteśmy świadkami, to zaiste krwawa ironia.

* * *

Mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana we Wrocławiu o tych, co czarno patrzą, wywołała jeden ogólny głos protestu w Niemczech. Z wyjątkiem jednej konserwatywnej „Post" i kilku obskurnych głosów hakaty, cała prasa niemiecka w rzadkiej zgodności wyszydza słowa cesarza, oczywiście prasa socyalistyczna śmieje się najgłośniej, a nawet centrum i narodowi liberali ze smutkiem stwierdzają, że się cesarz myli. Agrarna „D. T. Ztg" przestrzega Niemcy przed radą cesarską i nawołuje, zeby nie zapoznawać poważnych niebezpieczeństw chwili, gdyż malowanie na różowo byłoby niezgodne z prawdą i pozbawione godności.

Główny organ narodowych liberałów, „National Zeitung", odpowiada cesarzowi na jego dumne słowa, „że nie ścierpi czarno patrzących się", trafną uwagą: jak to dobrze, że cesarz nie ma władzy przeprowadzenia gwałtem tego, czego tak niecierpliwie pragnie.

Gdyby ją miał, zawikłana kwestya przeludnienia państwa niemieckiego byłaby radykalnie i za jednym zamachem załatwiona. Ale to tak radykalnie, żeby się samemu cesarzowi przed tem rozwiązaniem niedobrze zrobiło. Jasnem jest, że cesarz chciał swojem wyostrzonem słowem trafić w tych, którzy nie chcą bezwarunkowo robić tego, czego on chce, nie chcą słuchać, kiedy on rozkazuje, a przedewszystkiem tych, którzy mu nie zawsze wtórują w każde „hura", które on krzyknie i sądzą, że nieco krytyki, to także nie bezcelowa praca. Że cesarz Wilhelm po 15 latach wrócił do tego samego właśnie punktu, z którego, jako młodzieniec, był wyszedł i który, zdawało się, że już porzucił, to każdego uczciwego Niemca napawa obawą. A jeżeli co może pesymizm w Niemczech jeszcze podnieść, to chyba wyznanie wiary, które cesarz we Wrocławiu poronił. Skłonność do krytyki zwiększyła się w Niemczech, jako reakcya przeciw lekkomyślności i bezkrytyczności, którą się odznaczają wysokie i najwyższe koła.

Że cesarz, po tylu latach ujemnych wyników swej polityki, powraca znów na tę samą drogę, dowodzi, jak mylnie cesarz jest poinformowany o tem, jak naród niemiecki mówi, myśli i czego chce. Jeszcze ostrzej wystąpiła „Koln. Ztg" i z całym respektem dla cesarza oswiadczyła, że mowę jego w całości potępia. Gdyby słowa cesarskie miały mieć praktyczną konsekwencyę i gdyby wyszli z kraju ci, których cesarz wypędza, pozostali przekonaliby się, że najlepszych zabrano. Trudno o dosadniejszą krytykę.

W.

Z Wilna.

(Od własnego korespondenta Dziennika Kijowskiego).

Wilno, dnia 3 września.

Jak wszędzie tak i u nas, pomimo, że jeszcze nie wiadomo jak postawiona będzie sprawa wyborów, zaczynają się ludzie krzątać i rozglądać za nowym kandydatem.

Niełatwe to zadanie, nie dla tego, by już u nas zupełnie ludzi brakło, ale najczęściej ci, którzy mają więcej danych, materyalnymi warunkami związani, nie mogą rzucić pracy, by puścić się na szerokie pole parlamentarnego życia.

Przebąkują o kandydaturze p. Józefa Montwiłły, ale jeszcze niewyjaśniono, jak on sam na tę sprawę zapatrywać się będzie.

W każdem razie, postanowionem jest, że przy akcyi zbierania głosów, zaprowadzony u nas zostanie system przyjęty w Warszawie w czasie przeszłych wyborów.

Dziatwa biedna wróciła z kolonii letnich, zaroiło się więc w przytułkach, ochronkach, do domu Św. Antoniego (szkoła rzemiosł dla dziewcząt) cisną się gromadnie kandydatki, zaczęto więc myśleć o donajęciu paru pokoi, licząc na to, że przy ofiarności publicznej, znajdą się środki na powiększenie szkoły, bo czyż podobna zamknąć drzwi, przed cisnącą się z błaganiem o przyjęcie dziatwę.

Zniesienie kar za tajemne nauczanie ułatwia znacznie sytuacyę, nareszcie zrozumiano, że walka z ciemnotą do przestępstw zaliczoną być nie może.

Dzięki staraniom prezydenta miasta, podniesioną została myśl utworzenia wyższych kursów dla kobiet.

Kurator okręgu naukowego chętnem na to patrzy okiem, wertują się więc rozmaite programy i z tej pracy, może w niedalekiej przyszłości, wyłoni się wyższa uczelnia dla kobiet w Wilnie.

Jakie to będzie dobrodziejstwo dla tych biedniejszych, którym środki materyalne nie pozwalały kształcić się za granicą. Wykłady mają być w rosyjskim jezyku, ale będzie katedra polskiego języka i literatury, jak również katedra litewskiego języka.

Podano kilka próśb o pozwolenie założenia prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym — ale dotąd stanowczej odpowiedzi nie otrzymano.

—Wkrótce miasto nasze wzbogaci się nowem dziełem sztuki, a będzie nim pomnik Syrokomli, dłuta Welońskiego. Sprawa tego pomnika ciągnęła się niezmiernie długo, stały tu na przeszkodzie warunki polityczne, no i trochę opieszałość komitetu, złożonego z przedstawicieli Warszawy i Wilna. Dziś nareszcie prezydent miasta otrzymał wiadomość od Welońskiego, że pomnik już gotów, prosi tylko o wiadomość, jaki ma być dany napis.

Gdy sprawa ta zostanie rozstrzygniętą, przywieziony pomnik stanie w kościele św. Jana.

Bez konkurencyi niema postępu! mamy tego świeży dowód na „Kuryerze Litewskim", który widocznie zaniepokojony zjawieniem się młodszego braciszka, bierze się, jak to mówią, na pazury. Czego niema w dzisiejszym numerze niedzielnym?

Polityk, historyk i literat znajdą tu dla siebie strawę, ale niezapomniano i o głodzie umysłowym ludzi, nielubiących abstrakcyi. Mamy więc dodatek: „Życie praktyczne" gdzie się dowiadujemy, jak wyrabiają skóry baranie, jak sadzą lilie, jak zabezpieczać szklanki od pękania, jak urządzać marmoladę pomidorową! itd. itd. Jednemsłowem, „Kuryer" stał się niewyczerpanem źródłem mądrości.

Możnaby tylko przyklasnąć tej energii wydawniczej, gdyby „Kuryer" zachował przytem poważny spokój, a nie robił wycieczek niezręcznych w stronę rywala „Dziennika Wileńskiego".

Temu nie o walkę chodzi, ale o możność wyraźnego wypowiadania się ludzi, inaczej trochę myślących, niż myślą współpracownicy „Kuryera".

Trudno wymagać by odrazu rozbłysnął jak gwiazda, ale iskierka, która w nim tli, musi rozgorzeć jasnym trwałym płomieniem.

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Z kroniki rewolucyjnej. — Syndykat zagraniczny. — Obawy pogromów. — Przeciw Macierzy).

*** Wszyscy interesanci Banku państwowego w Warszawie od poniedziałku podlegają szczegółowej rewizyi. Jednocześnie wzmożono dozór wojskowy.

Pisma berlińskie donoszą, że Związek pomocy dla Żydów w Berlinie otrzymał telegram z zapewnieniem, że prezes ministrów, Stołypin, uczyni wszystko, co można, aby nie dopuścić pogromu w Warszawie.

W poniedziałek, o g. 10 m. 15 zrana, przez plac św. Aleksandra jechał w dorożce generał Doroszewski, prezes sądu okręgowego wojennego. Gdy dorożka przejeżdżała około skweru, przed sklepem Nurana jacyś ludzie dali do generała 6 strzałów z brauninga.

Woźnica, posłyszawszy strzały, popędził konie i uciekł, udaremniając dalsze strzały.

Okazało się, iż generał jest lekko raniony w biodro.

Ludzie ci po strzałach, sądząc ze znalezionych gilz rewolwerowych, uciekli w ulicę Wspólną.

„Warsz. dniewnik" w artykule, zatytułowanym „Smutna statystyka", zaznacza, że w Warszawie zabito i zmarło z ran żołnierzy: w czerwcu 2, w lipcu 2, w sierpniu 8, razem 12; żandarmów: w czerwcu 1, w lipcu 2, w sierpniu 2, razem 5; policyantów: w czerwcu 9, w lipcu 7, w sierpniu 13, razem 28. Ranionych, ale żyjących, było wojskowych: w czerwcu 2, w lipcu 7, w sierpniu 18, razem 27; żandarmów: w czerwcu 3, w lipcu 1, w sierpniu 2, razem 6; policyantów: w czerwcu 5, w lipcu 4, w sierpniu 13, razem 22.

Ogółem zabito i raniono w ciągu trzech miesięcy: wojskowych 39, żandarmów 11, policyantów 50.

Wybuchów bomb było: w czerwcu 1, w lipcu ani jednego, w sierpniu 5. W czerwcu wskutek wybuchu bomby zabity był jeden człowiek, dwóch zaś było rannych; w lipcu w tym samym wypadku było rannych 15 osób.

Wreszcie stwierdzono napadów na sklepy monopolowe: w lipcu 86, w sierpniu ani jednego.

W niedzielę, o godz. 5 m. 20 zrana wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na karę śmierci przez powieszenie: Stanisława Brzeźniaka i Szaję Rudnickiego.

Pierwszy oskarżony był o zbrojny napad na sklep monopolowy i zabójstwo sprzedawcy, drugi zaś o zamach na życie rewirowego Nikolskiego.

*** Pisma warszawskie donoszą, że w Berlinie utworzył się syndykat kapitalistów francuskich, belgijskich i angielskich w celu skupowania przedsiębiorstw, które się likwidują w Królestwie Polskiem.

*** Z powodu niepokojących pogłosek, „Weg" warszawski proponuje, aby w czasie zbliżających się świąt żydowskich, nabożeństwa odbywały się w domach prywatnych z usunięciem osób obcych, lub nieznanych.

*** Akcya przeciw Macierzy szkolnej zapoczątkowana przez postępową-demokracyę, zaczyna przybierać kształty realne. Pisma warszawskie donoszą, że w tych dniach zostało przedstawione do legalizacyi w Warszawie Towarzystwo Kultury Polskiej, jest to stowarzyszenie, obejmujące całe Królestwo Polskie, a podzielone na 4 wydziały, a mianowicie: 1) wydział społeczny; 2) wydział oświaty; 3) wydział przemysłowo-finansowy i 4) wydział prawno-moralny. W ten sposób Towarzystwo to zamierza pracować we wszystkich dziedzinach, mogących rozwinąć kulturę polską. Na prowincyi mogą się tworzyć związki miejscowe, należące do jednego z ostatnich wydziałów Towarzystwa.

Z miejscowej prasy rosyjskiej.

Seryę artykułów w sprawach polskich, rozpoczętą od sfałszowania cytaty z „Przegl. Wszechpolskiego" na łamach „Kijew. Gazety", kontynuje „Kijew. Riecz."

W N-rze 12 tej gazety znajdujemy pod tytułem: „Na suworinowską nutę" artykulik o rewelacyach „Gaz. Polskiej" w sprawie zasiłków niemieckich na akcyę strajkową w Królestwie.

Autor artykułu porównywa rewelacye „Gazety polskiej" do rewelacyi Suworina w sprawie milionów japońskich, zaopatrując go w taki wymowny a, zdaniem autora, przekonywający dodatek:

„A kto był głupszy, poszedł wskazaną przez p. Suworina drogą. Np. „Gazeta Polska" wykryła niedawno, że rewolucya rosyjska „robi się" za niemieckie pieniądze."

Porównanie to wystarcza szanownej gazecie i przychodzi ona do wniosku, że:

„wszystko to jest do takiego stopnia naiwne, śmieszne i nieumiętnie pomyślane, że żaden rozsądny człowiek nie może nie roześmiać się, czytając te rewelacye i argumenta fantastyków politycznych."

Chętnie zgodzilibyśmy się na to wszystko, gdybyśmy usłyszeli choć jeden *argument* i gdybyśmy słyszeli o znanych zapewne i szanownej gazecie wyznaniach jednego z „towarzyszy" niemieckich na wiecu publicznym w Berlinie. Tymczasem jednak zanotujemy sobie to mimowolne wyznanie specyalisty od spraw polskich, który nazywa ruch strajkowy w Królestwie „rewolucyą rosyjską."

Nie zadawalając się łatwym tryumfem nad „Gazetą Polską", „K. Riecz" szuka innych przeciwników i zwraca ostrze swej ironii przeciw „Dziennikowi Kijowskiemu."

Wina nasza polega na tem, że oskarżyliśmy socyalistyczne organy o denuncyacyę przed władzami organizacyi sokolskich, poczem nastąpiło zamknięcie ich przez władze. Zamach ten został zrobiony na mocy odnośnych a bardzo licznych ustępów z „Robotnika" i „Naprzodu", w których na różne sposoby twierdzono, że „Sokół" jest bojową drużyną N.-Demokracyi.

Takie publiczne oskarżenie *jawnej* instytucyi o działalność nielegalną nie wydaje się „Kij. Rieczi" denuncyacyą i wywołuje z jej strony taką apostrofę:

„Jak widzi czytelnik, to się nazywa u „prawdziwych Polaków" denuncyacyą, a artykuł o milionach niemieckich należy do sfery badań naukowych i demonstrowania przez N.-D. „prawdziwych czynników ruchu rewolucyjnego."

Gazeta naraz udaje, że nie rozumie, jaka przepaść moralna dzieli oskarżenia organizacyi *tajnej*, która od niesłusznych zarzutów może się wobec opinii publicznej bronić, nie dbając o to, co powie p. Skałon *et consortes*, od oskarżeń, rzucanych na organizacyę *jawną*, dla zamknięcia której wystarcza lada pretekst.

To nieporozumienie w kwestyi etycznej nie jest dla nas niespodzianką. Byliśmy na nie przygotowani już wtedy, kiedy „Kij. Gazeta" uznała fałszowanie cytat za jeden ze środków załatwiania rachuków partyjnych.

Suum cuique.

Idem.

Mały fejleton.

Niepokój wlazł do duszy i ssie, jak robak tajemniczy i złośliwy...

Niepewność stała się utrapieniem dnia i zmorą nocy...

Zrodziła się specyficzna gorycz chwili...

Wyrósł szereg zagadnień nowych — zawiłych, ciężkich i męczących.

Czy nie mamy sobie nic do powiedzenia?

Jesteśmy tacy różni, tacy rozbieżni, tak mało wdrożeni w mechanizm skupień, które nie potrzebują być zgoła martwą jednolitością.

Czy nie czas pomyśleć o zmianie?...

Dlaczego sale naszego „Ogniwa" stoją wciąż puste?...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z rady miejskiej.** Onegdaj, d. 5 września, skończyło się pierwsze posiedzenie zwyczajne rady miejskiej. Uwaga wszystkich była głównie zwróconą na wybory prezesów do komisyi wykonawczych, więc po rozpatrzeniu paru mniej ważnych spraw, przystąpiono do wyborów. Rezultaty ich okazały się mniej szczęśliwymi, niż się spodziewano, gdyż do jednej z najgłówniejszych komisyi został obrany bardzo niepożądany, ze względu na dobro ogółu, kandydat — p. Sołucha. Zawdzięczać to należy nadzwyczaj energicznej agitacyi, którą rozwinęła jego partya. Prawica rady miejskiej zwykle dość niedbale uczęszcza na posiedzenia, na ostatniem zaś posiedzeniu puszczono w ruch telefony, posłańców itd. i w ostatniej chwili cała armia została zmobilizowaną. Już od pewnego czasu agitowano wśród umiarkowanych i bezbarwnych radnych w celu przeprowadzenia p. Sołuchy.

Nic też dziwnego, że agitacya taka została uwieńczoną powodzeniem, tembardziej, iż umiarkowani, przez wdzięczność za poparcie przez prawicę ich kandydata na prezydenta miasta, obecnie łatwo dali się namówić do głosowania za p. S. Wielkim błędem ze strony „nowodumców" był fakt, iż nie skorzystali oni z prawa, na mocy którego, w razie, jeżeli który z członków zarządu wyrazi chęć pozostania prezesem komisyi wykonawczej, rada miejska jest zmuszoną zatwierdzić go na tem stanowisku. W ten sposób prezesem szkolnym mógłby zostać np. p. Stradomski i wygrana byłaby na stronie lewicy. W każdym razie można pocieszyć się tem, że pomimo, iż wybory prezesa wypadły dla nas niepomyślnie, większość członków komisyi szkolnej składa się z ludzi, na których pomoc będziemy mogli liczyć.

Wybory do innych komisyi dały następujące rezultaty: prezesem komisyi do oświetlenia miasta został p. Bukwiński, Polak, znany jako zdolny specyalista, energiczny działacz, jeden z głównych inicyatorów przyszłego Koła polskiego. Prezesem komisyi kanalizacyjnej obrany został p. Kich, inżynier; kom. ogrodowej — p. Lesisz, również Polak, fachowiec, który na ten stanowisku może wiele zrobić dla miasta. Na prezesa kom. rewizyjnej powołano p. Rzepeckiego, wodociągowej— p. Smulskiego i ogniowej — p. Rozowa. Wybory prezesów do tych dwóch komisyi wypadły dla nas również bardzo niepomyślnie, gdyż został tu przegłosowany p. Ejsmont, Polak, główny inspektor Towarzystwa asekuracyjnego rosyjskiego. Kandydatura p. Ejsmonta była gorąco popieraną przez partyę nowodumców — obaloną zaś przez ich przeciwników. Mamy tu dowód, czego możemy się w dalszym ciągu spodziewać ze strony prawicy. Przegłosowanie p. Ejsmonta jest wielką szkodą dla miasta, gdyż jako inżynier i specyalista w sprawach ogniowych mógłby na tem stanowisku wiele zdziałać dla niego. P. Ejsmont niemniej jest oddany idei utworzenia Koła polskiego w radzie miejskiej, niż p. Bukowiński.

— **Sprawy miejskie.** Radni: Ekster, Szkidczenko, Baszyn, Cytowicz, Demczenko, Bryczkin, Sołucha, Kunderewicz, Sierenko, Jakubowski, Storożenko i Jozefi złożyli w radzie miejskiej *votum separatum*, w którem wypowiadają się przeciw obraniu na prezesa komisyi do rzeźni miejskiej p. Wołyńskiego. Zdaniem ich wybory te były nieprawidłowe, ponieważ przy pierwszem głosowaniu p. Wołyński otrzymał o jeden głos więcej, niż było radnych, po odrzuceniu zaś tego głosu ilość pozostałych była taka sama, jaką otrzymał drugi kandydat, p. Baszyn. Podający *votum* utrzymują, iż w takim razie o wyborze stanowi decyzya gubernatora, nie zaś powtórne głosowanie, jak to miało miejsce w tym razie. Na to *votum*, grupa radnych, należących do przeciwnej partyi ma zamiar złożyć *contr-votum*.

Aczkolwiek Polacy radni dążą do zsolidaryzowania się, okazuje się, że są między nimi wyjątki. Najlepszym dowodem jest fakt, iż w powyższem gronie radnych spotykamy nazwisko p. Kunderewicza, pomimo iż inni radni Polacy zwykle popierają wręcz przeciwną partyę.

W d. 11 b. m. w sali ratusza o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie rady miejskiej.

— **O szkołę.** Robotnicy arsenału miejscowego odmówili swego materyalnego poparcia znajdującej się przy arsenale szkole elementarnej rosyjskiej, tłomacząc się brakiem środków. Poniewa

szkoła ta ze środków asygnowanych przez ministerstwo utrzymać się nie jest w stanie, dyrektor szkół ludowych zwrócił się do zarządu artyleryi, lecz i tu napotkał odmowę. Wobec tego powyższy zakład naukowy prawdopodobnie przestanie funkcyonować.

— **Zawieszenie gazety „Kijewskije Otgołoski Żizni“.** Wczoraj, na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, zawieszono na czas trwania stanu wojennego wydawnictwo dziennika „Kijewskije Otgołoski Żizni“.

— **Aresztowanie redaktora.** Wczoraj aresztowano odpowiedzialnego redaktora „Kijewskich Otgołoskow Żiźni“, p. A. Garmaszowa. P. G. został osadzony w więzieniu na Łukianówce.

— **Studencka komisya wykonawcza.** Dnia 5 i 6 września odbyły się pierwsze doroczne posiedzenia studenckiej komisyi wykonawczej; w posiedzeniu przyjmowało udział 14 członków komisyi i bardzo wielu studentów. Omawiano sprawę walnego zgromadzenia studentów wszystkich kursów i wydziałów. Postanowiono zwołać zgromadzenie dnia 9-go września; gdyby zaś na zgromadzenie stawiło się mniej niż 2,000 studentów, to zgromadzenie będzie odłożone na 11 września.

Program walnego zgromadzenia następujący: 1) Stanowisko studentów wobec otwarcia uniwersytetu przy obecnych warunkach politycznych; 2) Warunki, umożliwiające regularne wykłady i zajęcia praktyczne (uwolnienie z uniwersytetu za nieopłacenie wpisowego, mityngi, niezaliczenie realistów i żydów etc.), Walne zgromadzenie ma być prowadzonem przez komitet organizacyjny, złożony z członków komisyi wykonawczej.

— **W sprawie przyjmowania do uniwersytetu Żydów.** Wczoraj grupa Żydów, którzy nie zostali zaliczeni w poczet studentów na zasadzie normy 10-cio-procentowej, posłała do Petersburga baronowi G. Ginzburgowi telegram z prośbą o osobiste wstawienie się u ministra oświaty w sprawie jak najrychlejszego zdecydowania i odpowiedzi na podanie rektora o przyjęcie do uniwersytetu wszystkich Żydów, którzy w terminie złożyli prośby i odpowiadają wymaganiom.

— **W sprawie przyjmowania do uniwersytetu uczniów szkół handlowych.** W uniwersytecie otrzymano okólnik ministra oświaty treści następującej: Ministerstwo uznało za możliwe zaliczyć w poczet studentów uniwersytetu osoby z patentami z ukończenia następujących handlowych zakładów naukowych: 1) Teniszowskiej szkoły handlowej, 2) Pietropawłowskiej szkoły petersburskiego Towarzystwa kupieckiego, 3) moskiewskiej akademii praktycznej nauk handlowych i 4) charkowskiej szkoły handlowej imienia Cesarza Aleksandra III. Osoby z patentami pomienionych zakładów naukowych obowiązane są dołączyć do podań o zaliczenie certyfikaty o złożeniu egzaminu dodatkowego z łaciny w zakresie pełnego kursu gimnazyalnego. Sprawa przyjmowania do uniwersytetu z innych handlowych zakładów naukowych pozostaje w zawieszeniu wskutek znacznej różnicy w programach i planach naukowych tych zakładów.

— **Komitety rodzicielskie.** Czytamy nieraz w pismach, że w wielu gimnazyach i szkołach realnych innych miast odbywały się posiedzenia komitetów rodzicielskich; w Kijowie zaś o podobnych komitetach nikt i nic dotychczas nie słyszał. Tymczasem właśnie obecnie, na początku roku szkolnego, należałoby zorganizować rzeczone komitety, nie o jednej bowiem ważnej sprawie mieliby rodzice do pomówienia z panami pedagogami.

— **Nominacye na kolejach Połud.-Zach.** Na miejsce opuszczającego służbę naczelnika wydziału komisyjno-pożyczkowego, p. Stanisława Rodziewicza, mianowano jego pomocnika. p. Cezarego Łuczyńskiego, a na miejsce p. Łuczyńskiego — zarządzającego agenturami komisowo-handlowymi na Dniestrze, W. B. Zimelewa.

— **W sprawie byłego policmajstra.** Śledztwo w sprawie byłego kijowskiego policmajstra pułk. Cichockiego, pociągniętego do odpowiedzialności po zeszłorocznym pogromie, zostało już nareszcie ukończone i oddane prokuratoryi. Z początku był podobno projekt umorzenia zupełnego tej sprawy, ale następnie postanowiono spisać akt oskarżenia, co zostało polecone jednemu z pomocników prokuratora.

— **Deportacye.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora wysłano z Kijowa L. Czechowską i R. Lipską.

— **Ruch ludności w gub. kijowskiej w 1905-ym roku.** Według danych kijowskiego gubernialnego komitetu statystycznego, nawiasem mówiąc, jeszcze nieogłoszonych, w roku 1905 w gub. kijowskiej było ogółem 4,200,354 mieszkańców, z tych 2,075,214 mężczyzn i 2,125,140 kobiet. Na Kijów przypadało wtedy 334,474 osób płci obojga, na Berdyczów—67,392, na Humań—42,066, na Czerkasy—37,100; na każde z pozostałych miast gub. kijowskiej przypadało od 10 do 20 tysięcy mieszkańców.

Małżeństw w roku 1905 zawarto w gubernii 29,461, t. j. po 7 na 1,000 mieszkańców.

Urodziło się w roku podanym osób 168,218, z tego 86,761 chłopców, 81,457 dziewcząt—ogółem mniej o 10,049 osób niż w r. 1904-ym. Wypadków śmierci było ogółem 111,293, z tego na mężczyzn przypada 58,356 wypadków, na kobiety 52,937. Umarło ogółem o 6,306 osób więcej, niż w r. 1904. W ten sposób naturalny przyrost ludności w 1905 roku określić można cyfrą 56,925, mniejszą niż w roku poprzednim o 16,350 osób. Na 1,000 urodzeń w 1905 r. przypadało 662,4 wypadków śmierci; w r. 1904-ym na 1,000 urodzeń było 596,8 wypadków śmierci.

— **Statystyka kolejowych pracowników i ich wynagrodzenia.** Na kolejach Południowo-Zachodnich w ciągu 1905 roku ogółem pracowało 51,706 urzędników i robotników; tytułem wynagrodzenia wypłacono im 18,322,010 rubli (pensye na mieszkanie, prowizyę, nagrody, subsydya, wiorstowe i t. p.) 29,509 pracownikom stałym wypłacono 12,109,652 rub.; 2,227 pracownikom — 543,118 rub.; 19,970 robotnikom podziennym — 5,718,240 rub. W służbie drogowej pracowało 24,440 urzędników i robotników, w służbie trakcyi — 12,582, w służbie ruchu — 12,900 i telegrafu — 1,975. W porównaniu z rokiem poprzednim (1904) ilość pracowników zmniejszyła się o 147; wywołane to zostało skasowaniem pewnych urzędów. Suma zaś, wydana tytułem wynagrodzenia, zwiększyła się o 6,472,809 rub., asygnowanych na pokrycie strat, poniesionych przez pracowników wskutek strajku w lutym.

— **Zatwierdzenie stowarzyszeń i związków.** Wczoraj, w zarządzie gubernialnym, pod prezydyum zarządzającego gubernią M. Czichaczewa, odbyło się posiedzenie, na którem rozpatrzono i zatwierdzono szereg następujących związków i stowarzyszeń w Kijowie: „Związek pracowników w zakładach przemysłowo-handlowych m. Kijowa“, „Stowarzyszenie fryzyerów“, „Związek piekarzy i cukierników“, którego inicyatorami są Piotr Żura, M. Projta i S. Rudziński; zatwierdzono ustawę Towarzystwa „Kasa ofiar obowiązku“, przedstawioną przez żonę gen.-majora Wiktoryę Treskinę i żonę profesora, L. Rusticką; ustawę „Towarzystwa pomocy dla osób pracujących“, przedstawioną przez dyrektora zarządu cukrowni w Gniewaniu“. Nie zatwierdzono stowarzyszenia zawodowego jubilerów zegarmistrzów i grawerów. Oprócz tego rozpatrywanem było podanie marszałka szlachty, Repnina, o utworzeniu w Kijowie „Kijowskiego komitetu właścicieli ziemskich w gub. kijowskiej“, celem wyjaśnienia stosunku miejscowych przedstawicieli własności ziemskiej do wypadków, przeżywanych obecnie; podanie to komisya odrzuciła.

— **Uzbrojenie „uriadników“ policyjnych.** Zwienogródzki sprawnik powiatowy zawiadomił gubernatora, że zarząd artyleryi przysłał mu 17 szabli i 1,700 naboi dla uriadników policyjnych. Gubernator polecił natychmiastowe rozdanie przysłanego oręża.

— **W sprawie urządzenia lokalów aresztanckich.** Kijowski gubernator polecił naczelnikom policyi gub. kijowskiej przedstawienie natychmiastowe dokładnych informacyi o stanie lokalów więziennych. Informacye te są podobno potrzebne do przedstawienia departamentowi policyi obszernego referatu o lokalach więziennych.

— **Uzbrojenie stójkowych w rewolwery systemu „Nahana“.** Departament policyi polecił gubernatorowi kijowskiemu zmienić broń stójkowym na koszt miast gub. kijowskiej. Obecnie berdyczowski zarząd miejski zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o wystaranie się, aby główny zarząd artyleryi wysłał mu 133 rowolwery, systemu „Nahana“, dla uzbrojenia policyi berdyczowskiej, z rozłożeniem wypłaty na lat 2. W tych dniach zarząd artyleryi zawiadomił gubernatora, że prośba ta została uwzględnioną i żądana ilość rewolwerów będzie wysłaną.

OSOBISTE.

P. Zygmunt Skarzyński, członek redakcyi naszego pisma, wyjechał do Warszawy.

— Powrócił z Krymu naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi, inżynier Protasjew.

— Podolski wice-gubernator, I. Niekludow, wyjechał do Kamieńca.

— POŻAR. Wczoraj po południu wybuchł pożar w 4 piętrowej kamienicy p. Cejtlinga przy ul. Mikołajewskiej Nr 11. Straże ogniowe i miejska i ochotnicza ugasiły ogień. Spalił się strych i ucierpiały korytarze i niektóre mieszkania. Dom był ubezpieczony w tow. «Jakor» na sumę rb. 150,000.

— KRADZIEŻ W CERKWI. Dnia 5-go września, podczas wieczornego nabożeństwa w cerkwi Troickiej przy ul. W.-Wasilkowskiej, E. Bagriżenkowa ukradła ręcznik z obrazu Matki Boskiej Kazańskiej. Złodziejkę przyłapano na gorącym uczynku.

— OKRADZENIE MIESZKANIA. W domu Nr 120 przy ul. Żylańskiej okradziono mieszkanie podpułkownika Filonowa. Wartość skradzionych rzeczy dotychczas niewyjaśniona.

— NAPAD. We wtorek wieczorem na Żytnietorskim zaułku 2-ch bandytów napadło i ograbiło A. Wietrowa.

— KRADZIEŻE. Zeszłej nocy okradziono sklep A. Nesterenki, na Kreszczatiku w d. Nr 33; złodzieje zabrali na 1,500 rb. zegarków i łańcuszków.

— Ze składu T-wa «Prowodnik», w domu Nr 23 na Kreszczatiku, skradziono towaru na 300 rb.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 4 września.

╳ Organizuje się specyalna komisya, złożona z uczonych, publicystów i działaczów społecznych — Żydów, należących do organizacyi syonistów, w celu wypracowania programu narodowego, któryby mógł służyć jako podstawa żydowskiej polityki nacyonalnej. Projekt programu będzie przedstawiony do zatwierdzenia zjazdu przedstawicieli wszystkich organizacyi żydowskich.

╳ Łotyska gazeta petersb., „Petersburgas Lapa“, ogłasza, że podług zebranych przez związek nauczycieli w kraju Nadbaltyckim danych, z 1,800 łotyskich nauczycieli ludowych ucierpiało od działalności oddziałów karnych 362. Rozstrzelono 27, powieszono 3, ukarano rózgami 42, zamknięto do więzień 94, zmuszono do ucieczki za granicę 144. Z rozstrzelanych jeden otrzymał 400 uderzeń nahajką i jeden 240.

╳ Głowa miasta Moskwy i leader partyi 17 października, Guczkow otrzymał, jak donosi „Petersburskij Listok“, zapewnienie od Stołypina, że Izba będzie zwołaną d. 20 lutego (st. st.) bez względu na wypadki, jakie mogą nastąpić i wybory zaczną się d. 20 października (st. st.).

╳ Redakcya białoruskiej gazety “Nasza dola“ została skazana przez gen.-gub. na zapłacanie 200 rb. kary za umieszczenie w 1 numerze kłamliwych wiadomości o działalności rządu i dochodach rodziny Cesarskiej.

╳ Komisarz policyjny 1 uczastku z Białegostoku, Szeremietiew, znany z ostatniego pogromu, został zaliczony do składu policyi petersburskiej; komisarz Jermołow, który zabił w czasie grudniowego powstania w Moskwie prywat.-docenta Worobiewa, za co przez sąd przysięgłych został skazany na więzienie otrzymuje, jak donoszą „Rusk. Wied.“, w dalszym ciągu pensyę etatową.

╳ Ogłoszone zostało nowe prawo karne o uchyleniu się od odbywania służby wojskowej. Nowe prawo zostało wydane zupełnie nową drogą, bo wskutek raportu, złożonego przez połączone sądy; główny wojskowy i morski. Dotychczas za uchylenie się osób cywilnych od odbywania powinności wojskowej była ustanowiona kara pieniężna, a w najcięższym wypadku więzienia. Ustawa wojskowa przewidywała cięższe kary dla wojskowych, dochodzące do zesłania na osiedlenie w razie trzykrotnej ucieczki z wojska. Nowe prawo idzie znacznie dalej i ustanawia ciężkie roboty za „upartą odmowę“ (*upornyj otkaz*) pełnienia powinności wojskowej. „Towariszcz“ twierdzi, że nowe prawo jest bardzo niejasne i bardzo zawikłane, a także wytwarza dziwną anomalię, polegającą na tem, że za trzykrotną ucieczkę z wojska, która jest chyba conajmniej bardzo kategoryczną odmową niesienia służby wojskowej, istniejące i pozostające nadal w sile prawo karze więzieniem, a za samą tylko odmowę, t. j. za wyrażenie zamiaru spełnienia poprzedniego przestępstwa, nowe prawo karze ciężkiemi robotami.

Z zagranicy.

Obiór asystenta Jezuitów w Niemczech. „Frankfurter Zeitung“ donosi, że ojciec Włodzimierz Ledochowski, synowiec sławnego kardynała, został obrany asystentem Jezuitów dla prowincyi niemieckiej. Obiór ten ma wykazać niedorzeczność twierdzeń, że podczas ogólnego konklawe Jezuitów, które obrało generałem zakonu Niemca Wernza, przeważyły postronne wpływy polityki niemieckiej.

Nowy minister spraw zewnętrznych w Persyi. „Daily News“ donoszą, że dotychczasowy poseł perski w Londynie, Ala-es-Sultaneh, został przez szacha powołany na stanowisko ministra spraw zewnętrznych.

Nowy poseł hiszpański w Watykanie. Według „Imparcialu“, posłem hiszpańskim w Watykanie został mianowany margrabia Emilio Ojeda. Dziennik madrycki wskazuje odpowiedzialność i trudność obecnego stanowiska reprezentanta dyplomatycznego Hiszpanii w Watykanie.

Sprawy bałkańskie. Były grecki minister spraw zewnętrznych, Romanos, wyjechał z Wiednia do Bulgaryi w celu odwiedzenia Sofii, Filipopolu i Anchialos i przekonania się na miejscu o rozmiarach ruchu anty-greckiego.

„Neue freie Presse“ otrzymała telegram z Jamboli, donoszący, że uruchomienie sił zbrojnych Turcyi odbywa się w dalszym ciągu. Do Andryanopolu przybyło 800 armat, do Salonik 600. Do wojsk codziennie wysyłają nowe zapasy amunicyi. Komendantem adryanopolskiego korpusu został mianowany generał-gubernator Adryanopolu Kavif-Pasza.

Zajęcie oazy Bilma. Według „Matin'u“, oaza Bilma została pomyślnie zajęta przez oddział francuski pod dowództwem porucznika Crétin.

Flota włoska w Marsylii. Eskadra włoska, złożona z krążowników „Garibaldi“, „Ferrucio“ i kontrtorpedowców „Nembo“, „Aquilone“ i „Borea“ pod komendą kontradmirała Moreno, wypłynęła, jak donosi „Corriere della Sera“, z Maddaleny do Marsylii.

Wrzenie na Kubie. „New-York Herald“ podaje przyczynę postanowienia Stanów Zjednoczonych wysłać do Hawanny korpus wojsk amerykańskich. Ma być nią wykrycie spisku, który miał pociągnąć do powstania całą wyspę.

Podobno zaciekłość partyjna przywódców powstania sprawiła na wyspie straszliwe spustoszenia. Generał powstańczy, Guzman, zniszczył doszczętnie przed paru dniami olbrzymią cukrownię w prowincyi Santa Clara. Znaczna część zagrożonych przedsiębiorstw należy do Amerykanów.

Powstańcy w prowincyi Havana poddali się wojskom amerykańskim, które przybyły na statku „Denver“. Jako warunek wystawili Kubańczycy żądanie, by Stany Zjednoczone zagwarantowały im sprawiedliwy sąd.

Do Cienfuegos, oblężonego przez powstańców, przybyła z odsieczą kanonierka amerykańska, „Marietta“.

W okolicach Hawany, w Alcano, odbyła się większa bitwa. Generał powstańczy, Rodriguez, został po dłuższej walce z wojskiem rządowem odrzucony do Hawanny. W tej samej okolicy w Wajah inny oddział powstańców został doszczętnie zniesiony.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 6 września. — Dziś rano na ulicy Koszykowej nieznani sprawcy zabili pułkownika artyleryi, Nikołajewa.

Wogóle jednak od paru dni panuje spokój. Rewizye rzadsze; patroli mniej; tylko wieczorami na ulicach ruch mały.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Helsingfors, 5 września.—(Urzędowy). Dziś, przy zawieszeniu sejmu nadzwyczajnego, w sali tronowej helsingforskiego pałacu cesarskiego, generał-gubernator, w imieniu Najwyższem, przeczytał w obecności posłów ziemskich następującą mowę: „Posłowie ludu finlandzkiego, zostaliście wezwani na sejm nadzwyczajny, ażeby radzić nad projektami, przekształcającymi prawa zasadnicze, projektami dotyczącymi praw rządu, prasy, zebrań i związków, a również praw mających doniosłe znaczenie dla życia państwowego, jak naprzykład sejmowej ordynacyi wyborczej. Obecnie po dziewięcio-miesięcznych wysiłkach spełniliście wasze zadanie, a Ja z zadowoleniem przekonałem się, że podczas pracy wykazaliście spokój i bezstronność, dwa warunki, niezbędne do osiągnięcia dodatnich wyników. Niektóre z rozpatrzonych przez was projektów praw już zatwierdziłem. Wezmę także pod uwagę poglądy, które wypowiedzieliście przy roztrząsaniu kwestyi, dotąd niezatwierdzonych. Dziękuję wam za niejednokrotne podczas obrad oświadczenia waszych uczuć wiernopoddańczych; co do szczerości ich nie żywię żadnej wątpliwości. Na teraźniejszy sejm nadzwyczajny po raz ostatni zebrali się przedstawiciele stanów Finlandyi; z dawien dawna wzywali ich monarchowie do współudziału w pracach prawodawczych; obecnie zamykają oni działalność swoją opracowaniem nowego statutu sejmowego i prawa ordynacyi wyborczej, udzielając politycznych praw wyborczych wszystkim bez wyjątku obywatelom, niezależnie od ich stanowiska społecznego i innych warunków. Niechaj prawa te założą trwałą podwalinę dalszego rozwoju kraju. Niestety, w niektórych miejscowościach, w czasach ostatnich, ujawniło się wśród warstw robotniczych niezadowolenie ze swego stanu ekonomicznego i prawnego. Spodziewam się, że ten trwożny nastrój umysłów i ferment zniknął niechybnie, skoro tylko lud będzie mógł, na drodze obrad prawomocnych, stanowić o swoich potrzebach.

Rząd ze swej strony, w trosce o rozwój praw i postanowień zgodnych z wymaganiami współczesnemi, nie zaniedba zapoczątkować projekty prawodawcze, które będą miały na celu polepszenie bytu klas pracujących i upośledzonych członków społeczeństwa.

Sądzę, że w niedalekiej przyszłości można będzie przygotować dla sejmu projekt reform, dotyczących stanu ekonomicznego robotników rolnych oraz fabrycznych.

W takich czasach, jak obecne, kiedy reorganizacya społeczna i państwowa dotyczy w najistotniejszej kwestyi życia narodowego, nieodzownem jest, ażeby wszystkie dobrze myślące jednostki, wzięły czynny udział w zamierzonem rozwiązaniu zagadnień, wysuniętych przez samo życie. Z całego serca życzę, aby władze rządowe i prywatne współdziałały owocnie. Zanosząc razem z wami modlitwy do Najwyższego o pomyślność Finlandyi, ogłaszam zawieszenie sejmu.

MIKOŁAJ“.

Petersburg, 5 września. — Rada ministrów, rozpatrzywszy wniosek ministra komunikacyi o zmianie artykułu 23 ustawy ogólnej, w celu powiększenia odpowiedzialności pasażerów za przejazd koleją bez biletu, uchwaliła poprawkę powyższego artykułu przeprowadzić drogą prawodawczą.

Tyflis, 5 września. — Generał-gubernator wydał rozporządzenie sformowania wojennych sądów polowych: dwóch w Tyflisie przy tyfliskim pułku grenadyerów i batalionie strzelców, oraz trzech w powiatach: guryjskim, duszetskim i telawskim.

Helsingfors, 5 września. — Dzisiaj na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano 17 żołnierzy floty sweaborskiej; z pozostałych oskarżonych 11 uniewinniono, 80 skazano na różny przeciąg czasu do robót ciężkich i oddziałów aresztanckich.

Petersburg, 5 września. — Na nabożeństwie żałobnem odprawionem przy zwłokach generała Trepowa byli obecni: Wielka Księżna Marya Pawłowna, Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Andrzej Włodzimierzowicz i Książę Jerzy syn Jerzego Meklenburg-Strielicki.

Na roboty publiczne w gubernii saratowskiej rada zajmująca się sprawami żywnościowemi zamierza asygnować 1,600,000 rubli, a nie 1,100,000 rubli, jak mylnie doniesiono.

W celu unormowania przewozu hurtowego na kolejach żelaznych postanowiono uzupełnić odpowiednie dyrektywy przepisami: 1) o zezwoleniu komitetom przez zjazd przy komitecie centralnym na rozpatrywanie wniosków oraz zarządzenie starań co do organizacyi i zmian komitetu, 2) zwoływaniu komitetów okręgowych trzy razy do roku w zależności od potrzeb kampanii zbożowych.

Petersburg, 5 września. — Minister oświaty wystarał się o pozwolenie, aby kobiety z wyższem wykształceniem mogły w 4-ch pierwszych klasach średnich męskich zakładów naukowych wykładać wszystkie przedmioty, a nietylko nowe języki, jak to było dotychczas.

Na dzienniku specyalnej narady w sprawie żywnościowej minister spraw wewnętrznych położył rezolucyę: „Zatwierdzam jednogłośne wnioski narady w sprawie propozycyi przedstawicieli wydziałów o wielkości pożyczek żywnościowych, i o asygnowaniu na środki poboczne do walki z nieurodzajem, oraz opinię większości o zwiększeniu składu komisyi gabinetowych. Uznaję za możliwe, zgodnie ze zdaniem większości przedstawicieli ziemstw, odliczyć 10 proc. od sum, przeznaczonych na roboty publiczne, dla kuratoryi pomocy pracy. Pieniądze te powinny być asygnowane bezpośrednio przez organizacyę ogólnoziemską, rozporządzenie zaś instytucyi ziemskich pozostawiam gubernialnym zebraniom ziemskim. Ustanowienie porządku wydatkowania sum polecam komisyom gubernialnym. Instytucye ziemskie winny zająć się sprzedażą zboża ludności po cenach zmniejszonych na rachunek sum, asygnowanych na wydanie gubernii pożyczek żywnościowych.

Petersburg, 6 września. — Komitet petersburski do spraw prasowych poruszył sprawę pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej w myśl punktu 1 artykułu 129, redaktora-wydawcę gazety „Pierełom“, inżyniera Demczyńskiego, redaktora-wydawcę petersburskiej gazety niemieckiej, Pawła Kügelhena i redaktora odpowiedzialnego tejże gazety, Karola Kügelhena.

Odesa, 5 września. — Na ulicy Bazarnej dwaj młodzi ludzie zabili policyanta stojącego na posterunku. Podczas pościgu zabili stróża i ranili ciężko innego policyanta. Jeden z napastników został również ciężko raniony. Jak się okazało, jest to zbiegły z więzienia przestępca polityczny, niejaki Kardo; drugi złoczyńca uciekł.

Helsingfors, 5 września.—Po uroczystem nabożeństwie w soborze Mikołajewskim urzędnicy sejmowi zgromadzili się w sali Tronowej Cesarskiego pałacu.

Generał gubernator w imieniu Cesarza odczytał mowę Najwyższą do urzędników ziemskich o zamknięciu sejmu. Marszałek kraju, w odpowiedzi na to, wykrzyknął po dziewięćkroć „hura“ na cześć Monarchy. Wszyscy zebrani z entuzyazmem wtórowali okrzykowi.

Moskwa, 5 września.—Na Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej kolei spotkały się dwa pociągi towarowe, 10 wagonów rozbitych, 15 uszkodzonych. Rannych jest kilku podróżnych, jadących bez biletów.

Petersburg, 6 września. — W „Russkim Inwalidzie“ wydrukowano uchwałą jegorłyckiego zebrania stanicznego z powodu pogłosek, jakoby kozacy ust'miedwiedyccy nie zgodzili się na mobilizacyę nowych oddziałów dla tłumienia buntów, a zwrócili się do Izby Państwowej z prośbą o rozpuszczenie przedtem zmobilizowanych kozaków. Kozacy jegorłyccy nie wierzą, ażeby kozacy z nad Donu sprzeniewierzyli się przysiędze. W stanicy Ust'-Miedwiedyckiej mogło się tylko zdarzyć fałszerstwo, popełnione przez ludzi złej woli.

„Spokojny Don na gruzach państwa założy królestwo żydowskie“.

Naprożno tacy jak: Rodiczew, Aładjin, Arkancew i Charłamow prawią o uwłaczającej służbie policyjnej i przelewają łzy krokodyle nad rodzinami kozackiemi. Kozacy z nad Donu posyłają swych synów i braci świadomie; rozumieją bowiem, że potakując rozbójnikom i ich przewodnikom rewolucyonistom, tem samem dadzą możność rozprzestrzeniania się rewolucyi, która ogarnąć może nawet kozaków. Każdy mobilizowany kozak otrzymał na umundurowanie 200 rubli, zaś rodzina jego na najem robotników 75 rubli. Kozacy dostają teraz lepsze utrzymanie; przeto mogą pomagać swoim rodzinom. Dlatego stowarzyszenie prosi zwierzchność o zezwolenie złożyć uchwałę powyższą u stóp Najaśniejszego Pana oraz oświadczyć, że kozacy z nad Donu gotowi są w krytyczną chwili stanąć w obronie Tronu i ojczyzny.

Petersburg, 6 września. — Charkowski generał-gubernator depeszował w d. 3 b. m. do ministra spraw wewnętrznych: „Wczoraj odbyło się w Charkowie zebranie partyi „wolności ludu“. Pozwoliłem na zebranie pod warunkiem, że nie będzie poruszanym zjazd wyborski i że nie będzie wyboru delegatów na niepozwolony zjazd ogólno-państwowy. Ogółem zebrało się 10 osób. Gdy po omówieniu niektórych kwestyi rozpoczęły się, wbrew danemu zobowiązaniu, debaty na temat zjazdu wyborskiego, urzędnik przeze mnie delegowany zwrócił uwagę przewodniczącego na nieprawność takiego omawiania. Prezes złożył z siebie urząd, zgodnie ze zdaniem większości obecnych i ogłosił zebranie za zamknięte. Publiczność rozeszła się spokojnie“.

Petersburg. 6 września. — Z powodu nieustających napadów ze strony prasy opozycyjnej na rząd za niepozwolenie na zjazd ogólnopaństwowy partyi „wolności ludu“ i odmowę ulegalizowania partyi, gazeta „Rosya“ w artykule wstępnym wskazuje, że zjazd ów projektowany zarówno ze względu na formę, jak i cel nie jest zjazdem we właściwem znaczeniu, a szeregiem wieców politycznych, których organizowanie nie wymaga starania się o specyalne pozwolenie. Partya rozumiała, że projektowany zjazd w razie, gdyby minister zgodził się nań, najmniejby osiągnął cel, gdyby w swych sądach i czynach podlegał istniejącym przepisom. Cały zjazd jest obmyślony właśnie dla okazania protestu przeciw istniejącym prawom.

Partya pragnęła wymusić zgodę rządu na organizacyę jawnie rewolucyjnej agitacyi w duchu odezwy wyborskiej. Rząd szczerze i stanowczo oświadczał i oświadcza o swem nieustannem dążeniu do liczenia się ze swobodnie wypowiedzianą opinią ogólną, ale ta ostatnia nie może być identyfikowaną z agitacyą rewolucyjną. Również tendencyjne są rozumowania prasy opozycyjnej w sprawie odmowy ulegalizowania partyi, która zapewnia, że odmowa ta jest rezultatem osobliwych wyższych kombinacyi politycznych rządu, przytem pomija się fakt, że ustawa była przedstawioną nie wyższemu rządowi, a komisyi gubernialnej, która odmówiła registracyi wobec jawnych zboczeń ustawy od prawa. Dowodem tego, że komisya nie powodowała się wyższymi względami politycznymi może być fakt, że jednocześnie odmówiono zatwierdzenia „październikowcom“, organizacyi, która nie ma na widoku na wzór partyi „wolności ludu“, celów rewolucyjnych.

Wczoraj na posiedzeniu specyalnej komisyi o stowarzyszeniach zatwierdzone zostały ustawy: Towarzystwa fabrykantów, związku ojczystego, wszechrosyjskiego związku właścicieli ziemskich i Towarzystwa szerzenia pracy rzemieślniczej i rolniczej między Żydami w Rosyi.

Tyflis, 6 września.—Erywański generał-gubernator donosi namiestnikowi: „Naczelnik szwadronu wywiadowczego w pow. zangezurskim komunikuje: Cztery wsie tatarskie są spalone. Mieszkańcy rozbiegli się; trupów niepochowano. bydło wypędzono. Pogrom zorganizowały szajki z 7-iu wsi ormiańskich. Podejrzaną jest również duża wieś Migry. Uciekający, korzystając z ruchu szwadronu, ruszyli prostą drogą do swoich wsi, spotkali się z bandytami i straciwszy dwóch swoich w potyczce, powrócili. Szwadron szajek nie widział. W pozostałych powiatach gubernii panuje spokój.

Sośnica, 6 września — Banda opryszków napadła na folwark obywatela ziemskiego Kwaska i zabiła go. Inny obywatel udał nieżywego. Chcąc przekonać się o śmierci, zbóje oskalpowali go. Obywatel wytrzymał męki i pozostał przy życiu.

Baku, 6 września. — Po dziesięciotygodniowym strajku przystąpiono do pracy w kopalniach: Nobla, Rotszylda i w Bibiejbacie. Dotychczas strajkują jeszcze w Bałachanach u Rotszylda.

Helsingfors, 6 września. — Błędne jest doniesienie rosyjskiej Agencyi telegr., jakoby mowa Najwyższa na wczorajszem zamknięciu sejmu odczytana została w języku fińskim i szwedzkim. Według przyjętego porządku mowę Najwyższą w imieniu Jego Cesarskiej Mości odczytał generał-gubernator w języku rosyjskim, potem zaś powtórzył ją w języku szwedzkim i fińskim wice-prezes sejmu.

Perm, 6 września. — W odległości 20 wiorst od Kungura ograbiono płatnika budującej się kolei żelaznej. Napastnicy zabrali 10,000 rb. i zbiegli.

Petersburg, 5 września. — Pod przewodnictwem członka rady ministra handlu, Łangowoja, utworzona została narada w celu rozważania sprawy wprowadzenia ulg cłowych dla towarów, dowożonych północną drogą morską przez ujścia Obi i Jenisieja.

D. 5 b. m. o godz. 2-ej w nocy rozbił się pociąg wołogodzkiej kolei żelaznej. Tor był zepsuty na przestrzeni 12 sążni. Dwa wagony przewróciły się, trzeci zaś pochylił się. Katastrofę spowodowali jacyś złoczyńcy. Pociągiem tym jechał płatnik, wiozący 25,000 rb. Otrzymało obrażenia 15 pasażerów. Złoczyńców nie wykryto.

Petersburg, 6 września. — Głównozarządzający sprawami rolnictwa zatwierdził ustawę towarzystwa popierania przemysłów rękodzielniczych w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, czernihowskiej i połtawskiej. Towarzystwo ma prawo zbierać dane statystyczne o miejscowym przemyśle rękodzielniczym, otwierać szkoły, warsztaty i muzea i urządzać wystawy. Towarzystwo otrzymało nazwę: „Kijowskie Towarzystwo przemysłu rękodzielniczego“.

Petersburg, 6 września. — Pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, Pokrowskiego rozpoczęła posiedzenia komisya do rozpatrzenia przepisów o wydawaniu przez Bank włościański pożyczek pod zastaw gruntów nadziałowych.

Dziś na wiecu studentów politechniki powzięto następującą rezolucyę: Wiec uważa za konieczne otworzyć instytut i przystąpić do zajęć. Na wiecu było 560 studentów.

Bank państwowy z dniem 7 września podwyższa dyskonto o jeden procent.

Otwarcie „Rożdiestwienskich“ kursów żeńskich odłożono do dnia 20 października.

Taszkient, 6 września. — Prokurator izby sądowej, Szarigin, zabity został przez studenta Bodryckiego, wypuszczonego niedawno za kaucyą z więzienia. Otrzymawszy posłuchanie w gabinecie prokuratora, Bodrycki zastrzelił Szarigina i, wybiwszy okno, wyskoczył na ulicę. Zabójcę schwytali przechodnie.

Petersburg, 6 września. — Dziś odbyła się eksportacya zwłok gen. Trepowa do soboru nadwornego Piotra i Pawła. Z polecenia Najjaśniejszego Pana, gen. adjutant ks. Dołgorukij złożył na trumnie wieńce od Jego Cesarskiej Mości i od Cesarzowej Maryi Teodorówny. Po nabożeństwie żałobnem zwłoki zostały pochowane w grobach soboru.

Tokio, 5 września.—Zapisy na akcye południowo-mandżurskiego Towarzystwa kolei żelaznych ukończą się 5-go września. Towarzystwo ostatecznie zostanie utworzone, gdy zapisów zbierze się na 2 milicny yen, to jest na jedną dwudziestą wszystkich akcyi przeznaczonych do sprzedaży.

Urząd przewodniczącego zostanie powierzony baronowi Goto, głównemu naczelnikowi zarządu cywilnego Formozy.

Hong-Kong. 6 września. — Skutkiem silnego tajfunu rozbiły się: angielska kanonierka, francuski kontr-torpedowiec i 18 statków handlowych, z tych 6 zostało wyrzuconych na brzeg. Ucierpiały angielskie kanonierki oraz angielski i francuski kontr-torpedowce. Przy zderzeniach się statków zginęło 20 ludzi; są oprócz tego, ofiary w ludziach.

Giełda Petersburska.

6 września 1906 r.

4% Państwowa renta	69½
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	340
„ „ 1866 r.	250
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	373
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	152¼
„ Bransk. Relsk. Fab.	106
„ Putiłowsk.	82
„ Bakińsk. T-a Naftow.	455
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	136½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	151
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	313½
5% Pożyczka 1905 r.	84⅜
„ „ 1906 r.	81⅜

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem spekulacyjnych realizacyi słabsze, z funduszami i premiówkami słabe.

26)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Po matce dostałaś majątek, tak, co? byłaś więc niezależna, czy to było posłannictwo? Przyszedł pan, powiem brutalnie, pan samiec, do ciebie panny — do panny czekającej — i cóż się stało? — małżeństwo! znaleźliście uz pełnienie wzajemne natur, czy to posłannictwo? — macie syna — i co dalej? gdzie góry? gdzie wasze życie podobłoczne? czy to życie od wiosny do lata, od lata do jesieni i zimy? — hahaha — gdzie w tem posłannictwo? obywatelstwo? — kpię z tego — to używalność przywilejów życia, a nie tworzenie życia.

Michasia zbladła. W przerażająco wyrazistym rysunku ujrzała siebie. Zbladły jej usta i zadrżały. W oczach zawisły duże łzy.

— To nie z żalu — broniła się — tylko powiedziałeś mi taką bolesną prawdę... jaka ja muszę być śmieszna w twoich oczach...

— Ależ nie — mówił żywo August, biorąc ją za rękę — nie jesteś śmieszna, żyjesz, jak żyją ludzie... To właśnie jest może śmiesznością, jeżeli chce się mieć życie innem, jak być ma... Do kroćset dyabłów... w mózgu ludzkim tkwi nieuleczalna choroba, którą powinno się leczyć jak dżumę, a tą jest pożądanie nowości, pożądanie ciągłych przemian. Tę chorobę zabić, a nie byłoby wojen religijnych, nie byłoby stosów, nie byłoby filozofów, nie byłoby waryatów!

— Mówię podle — dodał, łamiąc rozpaczliwie palce w stawach — ale mówię trzeźwo...

Michasia cicho płakała. W sercu jej obumierało tajone marzenie... gasła gwiazda nad głową brata.

August nachmurzył się i stanął w oknie.

— Powiedziałem — rzekł po chwili — więcej, niż chciałem. Ale ty to rozumiesz. Nie mogę odpowiadać za siebie w takim fermentacyjnym okresie, jaki teraz przeżywam. Jedna myśl pociąga za sobą drugą, a ta niespodziewanie trzecią, całkiem odmienną. Mniejsza z tem. Doszedłem wreszcie dzięki temu do bardzo ciasnego pojęcia, ale jasnego... trwałego... trzeba być człowiekiem... Ojciec nasz dobrze powiada: trzeba być zdrowym człowiekiem. A ja dodam: pokurczonym człowiekiem, byle raz wiedzieć, na czem się stoi i czego się chce.

Zamyślił się.

* * *

Na drugi dzień śnieg sypał biały, jak puch, i niezmordowany. Z pod szarego baldachimu leciały płatki zmrożone, ścieląc się jedną warstwą na drugiej. Jak przez gęste, bezbrzeżne sito padały białe narcyzy... i zamieniały wszystko w ogród śnieżny...

Zaprzężono sanie. Do jednych siadła Michasia z mężem i Jasiem — do drugich August z panią Natalią.

— Jedźmy przez las! — zawołał August.

Po morzu opadłych śniegowych kwiatów mknęły sanki lekkie. Niepokalana białość czepiała się kopyt końskich, uprzęży, siadała na grzywach, na futrach i czapkach.

— Będziemy mieli cudną drogę — rzekła pani Natalia.

— Za godzinę — odparł August z uśmiechem — kiedy wrócimy z przejażdżki — zamiast nas, wysiądą z sań dwa sople lodu i dwie barwy.

— Jakie? — zapytała.

Zamiast odpowiedzieć wskazał ręką na ocean bielący się dokoła, i ten deszcz śniegu, który zasypywał wszystko.

— Wtenczas nikt nie powie — rzekł — że wysiadła pani Natalia i August, ale wszyscy powiedzą, że wysiadły — bliźnięta...

Oboje zaśmieli się serdecznie.

August pomyślał w tej samej chwili, że Sobica i Kama jadą może tak samo sankami po Alejach Ujazdowskich albo na Bielany.

— A ja jadę z panią Natalią — rzekł głośno, aby odpędzić kolec, który wbijał się mu w serce.

Zasmiał się szyderczo. Z niechęcią spojrzał na swoją towarzyszkę. Zasypana śniegiem patrzyła na niego przez woalkę niebieskiemi oczami zmieszana, niepewna.

— Może zawadzam panu — zapytała cicho po chwili — pan potrzebuje spokoju, a moje towarzystwo niekoniecznie dobrane.

August żywo zaprzeczył.

— Dlaczego pan ze mną nie ma być szczerym — rzekła — ani mnie to obraża ani boli. Owszem będzie mnie to cieszyło, że pan może spokojnie myśleć.

— Na Boga, zostań pani — zawołał August i chwycił ją za rękę w chwili, kiedy chciała zatrzymać woźnicę.

W milczeniu jechali dalej.

August był ponury. Słowa pani Natalii uprzytomniły mu kontrast, jaki zachodził między nią a Kamą. W ustach poczuł smak piołunu.

— Pies dla niej był wart więcej odemnie — pomyślał z wściekłością.

— A teraz — przelatywały mu przez głowę pytania w miarę, jak sanki szybciej lub wolniej sunęły — a teraz co robi? co myśli o mnie? Precz z nią! Darowałem ją Sobicy. Hahaha — tak — darowałem mu ją, jak pudełko cukrów. Odstąpiłem mu prawo zjadania słodyczy.

Sanki podskoczyły w górę. Uderzyły o duży kamień, który ukrył się pod śniegiem. August przechylił się mocno w bok i omal, że nie wypadł. Pani Natalia mimowoli wydała okrzyk przerażenia i instynktownie chwyciła go za rękę.

Spojrzał jej w oczy wystraszone ze zdziwieniem. Podziękował jej skinieniem głowy.

— Ratowała pani sopel lodu — rzekł po chwili z gorzkim uśmiechem.

Pani Natalia nic nie odpowiedziała, tylko zamknęła oczy. Uśmiech błąkał się jej po ustach.

— Kobieta — błysk nagły przeleciał mu przez głowę.

— Kama jedzie z Sobicą sankami a ja z nią — powtarzał z uporem.

Szukał jej ramienia. Znalazł je. Oparł się delikatnie. Nie odsunęła się w bok. Dreszcz ciepła przeniknął go całego. Bał się spojrzeć jej w twarz, aby nie wyczytała w jego wzroku czegoś, czego mogłaby się przelęknąć.

Na zakręcie sanie potoczyły się po łuku ostrym. Siła odśrodkowa zesunęła nagle panią Natalię w stronę Augusta. Chwycił ją za rękę, lecz kiedy dalej mknęli nie wypuścił jej dłoni.

Jaka zimna łapka — szepnął.

Nie odpowiedziała nic, ale ręki nie cofnęła.

— Pamięta pani — pytał cichym głosem — naszą rozmowę w lesie?

— Pamiętam — odpowiedziała — po tysiąc razy wyrzucałam sobie później, że byłam względem pana tak niesprawiedliwa.

Dlaczego?

— Bo czyż moje życie mogę przeciwstawić w czemkolwiek panu, który przeżywasz myślą może tysiąc razy większe nieszczęścia. Moje nieszczęścia minęły, jak złamane gałęzie przez wicher — zapominam o nich... A pańskie? te wyobraźnią wykołysane? te w duszy przeżywane?

— Jak ona to dziwnie dobrze powiedziała — pomyślał.

Zmrużył oczy. Śnieg padał mu na twarz chłodnymi płatkami, a on w dłoniach trzymał drobną rękę kobiecą, która z zaufaniem bez zastrzeżeń, dała mu się zatrzymać. Rozkosz posiadania czegoś, coby mu było oddanem ślepo, niewolniczo, bez oporu, bez szarpania nerwów, ogarnęła go całego. Uśmiechnął się mimowoli.

— Czy ona wie, że umyślnie zatrzymałem jej rękę — zapytywałem sam siebie — i coby powiedziała?

Chciał jej to dać uczuć, ale przeląkł się, że ją spłoszy i że znowu rzeczywistość wciśnie się między ich ramiona ich oczy i myśli.

Milczał. Zamknął oczy. Na ustach siadały mu zimne gwiazdki, które rozpuszczały się szybko i grzały mu wargi... Z pod kopyt końskich szedł stłumiony huk uciekającej w tył drogi... Siedzieli obok siebie blizko, wchłaniając w piersi mroźne, przeczyste powietrze...

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.